Izraelskie lobby i amerykańska polityka zagraniczna

Od redakcji: Węgry uchodzą za kraj, który prowadzi proizraelską politykę, co wyraża się m.in. w poparciu przez Budapeszt operacji izraelskiej w Gazie. Relacje między Viktorem Orbanem a Benjaminem Netanjahu są niemal przyjacielskie. Jednak to poparcie nie jest całkowicie bezkrytyczne. Świadczy o tym poniższy artykuł, który ukazał się w rządowym dzienniku „Magyar Hirlap”:

„John Mearsheimer i Stephen Walt napisali artykuł, a następnie książkę pod tym tytułem w 2006 roku, a ich idee są nadal aktualne

John Mearsheimer i Stephen Walt napisali artykuł, a następnie książkę o tym tytule w 2006 roku, co może wydawać się minionymi czasami, ale pytania postawione przez dwóch autorów, pierwszego profesora nauk politycznych na Uniwersytecie w Chicago, a drugiego profesora w John F. Kennedy School of Government na Harvardzie, są nadal aktualne ze względu na trwającą wojnę Izraela z Hamasem, ale także bardziej ogólnie, ze względu na odwieczną historię naturalną lobbingu.

Punktem wyjścia autorów jest to, że Izrael otrzymuje nieproporcjonalnie duże wsparcie finansowe i polityczne ze strony Stanów Zjednoczonych, co nie pokrywa się z interesami narodowymi Ameryki, a wynika to z wpływu „lobby izraelskiego”

na amerykańską politykę zagraniczną. Autorzy wspominają, że innym grupom interesu udało się wpłynąć na politykę zagraniczną USA, ale żadne inne lobby nie przekonało Amerykanów, że interesy Izraela są również interesami USA.

Sekretem sukcesu izraelskiego lobby jest to, że realizuje ono dwie wszechstronne strategie promowania amerykańskiego wsparcia dla Izraela. Po pierwsze, mając znaczący wpływ w Waszyngtonie zarówno na Kongres, jak i władzę wykonawczą, aby wspierać Izrael, lobby stara się przekonać, że poparcie dla Izraela jest „mądrą" decyzją polityczną. Po drugie, lobby dąży do tego, aby dyskurs publiczny na temat Izraela wyglądał pozytywnie i nie dopuścić do tego, by krytyczne komentarze na temat Izraela były słyszane w przestrzeni politycznej.

Jednym z filarów skuteczności izraelskiego lobby jest jego wpływ na Kongres USA. Niektórzy kluczowi członkowie Kongresu są „chrześcijańskimi syjonistami", dla których ochrona Izraela jest priorytetem numer jeden. Innym źródłem siły lobby jest proizraelski personel Kongresu. Autorzy cytują tutaj Morrisa Amitaya, byłego szefa **AIPAC (Amerykańsko-Izraelskiego Komitetu Spraw Publicznych),** który zauważył kiedyś: „Jest wielu pracowników Kongresu, którzy są Żydami i patrzą na pewne kwestie z perspektywy bycia Żydem. (…) To są ludzie, którzy mogą przygotowywać decyzje dla senatorów. Jest bardzo wiele rzeczy, które można osiągnąć na poziomie personelu".

AIPAC sam w sobie jest bazą do wywierania wpływu na Kongres. Jego sukces wynika z jego zdolności do nagradzania kandydatów do Kongresu, którzy popierają jego program i karania tych, którzy się mu sprzeciwiają. Pieniądze są kluczowe w wyborach w USA, a AIPAC zapewnia, że przyjaciele Izraela otrzymują wsparcie finansowe, podczas gdy ci, którzy są uważani za wrogich Izraelowi, mogą być pewni, że AIPAC zapewni pomoc w kampanii ich przeciwnikom politycznym. AIPAC prowadzi również kampanie pisania listów i zachęca redaktorów gazet do popierania proizraelskich kandydatów.

Lobby izraelskie ma również znaczny wpływ na władzę wykonawczą. Pomimo faktu, że Amerykanie żydowskiego pochodzenia stanowią tylko 3 procent populacji, duże sumy pieniędzy na kampanię są przekazywane kandydatom obu partii. **„Washington Post" oszacował kiedyś, że kandydaci Demokratów na prezydenta otrzymują 60 procent pieniędzy na kampanię od żydowskich organizacji.** Siły proizraelskie dbają również o to, by krytycy państwa żydowskiego nie otrzymywali ważnych stanowisk w polityce zagranicznej.

Oprócz bezpośredniego wpływania na politykę rządu, lobby stara się również kształtować publiczne postrzeganie Izraela i Bliskiego Wschodu. Organizacje proizraelskie ciężko pracują, aby wpłynąć na media, think tanki i instytucje akademickie, które odgrywają kluczową rolę w kształtowaniu opinii publicznej. Stanowisko lobby wobec Izraela jest szeroko odzwierciedlone w mediach głównego nurtu, w dużej mierze dlatego, że większość amerykańskich komentatorów jest proizraelska.

W ostatnich dziesięcioleciach siły proizraelskie stały się dominujące w kilku amerykańskich think tankach, w tym w American Enterprise Institute, Brookings Institution, Center for Security Policy, Foreign Policy Research Institute, Heritage Foundation, Hudson Institute, Institute for Foreign Policy Analysis i Jewish Institute for National Security Affairs.

Lobby najtrudniej było zdławić debatę na temat Izraela na kampusach uniwersyteckich, ponieważ wolność akademicka jest fundamentalną wartością w USA, a profesorom trudno jest zagrozić lub ich uciszyć. Kiedy proces pokojowy z Oslo załamał się, a antyizraelska krytyka nasiliła się, lobby utworzyło proizraelskie grupy studenckie i zaprosiło izraelskich mówców. AIPAC ponad trzykrotnie zwiększył swoje wydatki na monitorowanie działalności uniwersytetów i programów szkoleniowych dla młodych adwokatów w Izraelu. Lobby monitoruje również to, co piszą i czego uczą profesorowie, i

zachęca studentów do zgłaszania komentarzy lub zachowań, które mogą być uznane za antyizraelskie.

Ale najsilniejszą bronią lobby są oskarżenia o antysemityzm. Każdy, kto krytykuje politykę Izraela lub twierdzi, że grupy proizraelskie mają znaczący wpływ na politykę USA na Bliskim Wschodzie, prawdopodobnie zostanie uznany za antysemitę. **Ta taktyka jest bardzo skuteczna; Antysemityzm uznawany jest za odrażający i żadna odpowiedzialna osoba nie chce być o niego oskarżana.**

Badanie Mearsheimera i Walta spotkało się z ostrą krytyką ze strony sił proizraelskich. **Benny Morris**, profesor historii Bliskiego Wschodu na Uniwersytecie Ben Guriona, powiedział, że ich praca była i pełna brudnych kłamstw. **Alan Dershowitz**, profesor Uniwersytetu Harvarda, nazwał obu autorów wrogami Żydów. Były sekretarz stanu **Henry Kissinger** powiedział, że artykuł nie miał większego wpływu na opinię publiczną i że amerykańska opinia publiczna nadal popiera opór wobec jakiegokolwiek zagrożenia dla przetrwania Izraela. **Abraham H. Foxman**, dyrektor krajowy Ligi Przeciwko Zniesławieniu, napisał książkę zatytułowaną „The Deadliest" w odpowiedzi na badania Mearsheimera i Walta.

W artykule opublikowanym w „Financial Times" nazwano krytykę gazety moralnym szantażem i zastraszaniem: „Szantaż moralny – obawa, że jakakolwiek krytyka izraelskiej polityki i wsparcia USA doprowadzi do oskarżeń o antysemityzm – jest potężnym środkiem odstraszającym. Zastraszanie Amerykanów, aby zmusić ich do osiągnięcia konsensusu w sprawie polityki Izraela, jest złe dla Izraela i uniemożliwia Ameryce artykułowanie własnych interesów narodowych".

W niedawnym artykule **Stephen Walt** obwiniał Amerykę za obecny wybuch wojny, mówiąc, że przez ostatnie trzydzieści lat Stany Zjednoczone były głównym mocarstwem kontrolującym Bliski Wschód, więc miały potencjał, aby zaprowadzić pokój. Na przykład nie powinny była dopuścić do niepowodzenia procesu

pokojowego z Oslo. Zamiast tego rezultatem jest katastrofalna wojna w Iraku, ukryty irański potencjał nuklearny, pojawienie się ISIS, katastrofa humanitarna w Jemenie, anarchia w Libii.

Gdyby Walt i Mearsheimer mieli rację, Ameryka, realizując własne interesy, w końcu dałaby Izraelowi to, czego najbardziej potrzebował: trwały pokój.

Károly Lóránt